

HiFiMAN jest firmą tak młodą, że jej ogromny sukces doskonale obrazuje, z jak ogromnym boorem i chłonnością rynku słuchawek mamy obecnie do czynienia. Można dojść do wniosku, że sektor ten był zaniedbany przez tych największych graczy, którzy (nie wytykając palcami) odcinali tylko kupony od wcześniejszych sukcesów i konstrukcji w niemal niezmiennym kształcie, utrzymywanych w ofertach przez wiele lat.



HiFiMAN HE-6

HiFiMAN idealnie wykorzystał nie tylko moment, ale i miejsce – ulokował się we własnej niszy (już obecnie mocno zagospodarowanej). Stał się producentem drogich słuchawek, które z racji swojej specyfiki nijak nie pasowały przecież do popularnych mobilnych grajków, więc producent stworzył... własne. Znow zaskoczył oryginalnością i jakością, do której (w sprzęcie przenośnym) właściwie nikt nie przywiązywał wielkiej wagi.

W ofercie słuchawek HiFiMAN-a przeważają modele z techniką planarną, taką konstrukcję mają też HE-6. Nie jest to ani zbyt popularna, ani też nowa koncepcja, choć trzeba oddać producentowi sprawiedliwość – zaangażował się w jej doskonalenie bez reszty, z uporem i konsekwencją pokazując, że słuchawki tego typu były niedoceniane.



Od zewnątrz muszle zabezpieczono czarną, perforowaną siateczką. HE-6 to słuchawki otwarte, bez izolacji od źródeł hałasów.

Konstrukcje planarne mają swoją specyfikę, w której najważniejszy od strony praktycznej wydaje się dobór urządzeń towarzyszących. Producent ostrzega, że HE-6 nie będą grały z byle czym, chodzi po prostu o konieczną do uzyskania stosownego ciśnienia akustycznego moc elektryczną, co jest odbiciem niskiej efektywności przetworników. HiFiMAN zaleca wzmacniacz o mocy 2 W lub wyższej – to dużo więcej niż moc maksymalna większości tradycyjnych słuchawek, ale efektywność HE-6 wynosi zaledwie 83,5 dB.

Słuchawki są w twardej walizeczce ze słową, złotą sprzączką i ozdobnym napisem (logo producenta). Wewnątrz znajdziemy jeszcze woreczek z akcesoriami, przewodami sygnałowymi, zapasowymi poduszkami oraz kompletem miniaturowych, firmowych wtyczek. Te zakręcane, złożone konektory są charakterystyczne dla HiFiMAN-a, wspólny standard służy do połączenia kabla ze słuchawkami. Gniazda są umieszczone na każdej muszli, po zakręceniu wtyczek połączenie jest bardzo sztywne i pewne, choć samo obracanie pierścieniami nie jest zbyt wygodne ze względu na ograniczone miejsce i niewielką średnicę wtyczki. Zapasowe konektory mogą się przydać, gdy coś uszkodzi, ich wymiana nie wymaga lutowania (zaciskowe tulejki).

Pod miękkim materiałem znajdują się oryginalne przetworniki typu planarnego.



Kabel sygnałowy wygląda dość siemiężnie – to skręcone ze sobą cztery żyły. Z każdej muszli wyprowadzono niezależną parę, dwa metry kabla zostały zakończone wtykiem XLR4. Słuchawki są już przygotowane do standardu zbalansowanego i taką konfigurację rekomenduje producent.

Wśród akcesoriów znajdziemy również specjalny adapter: dodatkowy kabel o długości 1 m, z jednej strony z klasycznym 6,3-mm wtykiem jack, z drugiej – z gniazdem (nie wtykiem) XLR4. To przejściówka i przedłużacz w jednym – problem polega tylko na tym, że dwa konektory XLR4 złączone ze sobą sporo wazą, choć przy ponad półkilogramowej masie HE-6 (i to bez kabli) nie robi to być może już wielkiej różnicy.

HE-6 to pod wieloma względami produkt oryginalny. Nie chodzi tylko i wyłącznie o konstrukcję samych przetworników planarnych. Większość firm słuchawkowych nadaje swoim produktom, zwłaszcza tym z wyższych zakresów cenowych, cechy biżuterii, dbając o atrakcyjne wzornictwo, najlepsze materiały i wyrafinowane detale. HiFiMAN-owi też nie można odmówić zasadniczej staranności, chociaż cel został osiągnięty innymi środkami: zamiast czelowca poszczególne elementy, projektować eleganckie mechanizmy, wymyślać niezwykle kształty, w HE-6 mamy surową mechanikę, widoczne przeguby, śruby mocujące, chropowate metalowe powierzchnie. Pod tym względem HiFiMAN-y trochę przypominają mi Grado – nie ma tu miejsca na wzornicze umizgi, jest techniczny konkret.

Pałak z płaskiej, elastycznej taśmy został obszyty skórą, choć bez grubej warstwy wypełniającej. HE-6 są bardzo sztywne, ściskają głowę mocno, czemu w sumie trudno się dziwić – ciężkie muszle zsunęłyby się z niej, gdyby nie zostały odpowiednio zakotwiczone. Pałak zakończono z dwóch stron kapslami, które są jedynie osłoną mechanizmu regulacji – najprostszego z możliwych, umożliwiającego płynne, bezzapadkowe wsuwanie i wysuwanie płaskiego trzpienia. Trzeba do tego użyć siły, jednak w zamian regulacja jest precyzyjna i nie poddaje się przy ruchu głową, zdejmowaniu czy zakładaniu słuchawek.

Muszle zawieszono na grubych, sztywnych obejmach, a dodatkowy przegub gwarantuje niewielki, lecz wystarczający kąt obrotu. Poduszki są obite welurem, jednak wyjątkowo grube i raczej twarde. HE-6, tak jak wyglądają, tak czuje się je na głowie – są to zdecydowanie męskie słuchawki, mało delikatne. Mimo dużych gabarytów tego modelu, same poduszki nie są przesadnie obszerne, to konstrukcja wokółuszna, jednak nie pozostawia wolnej przestrzeni, ucho chwilami dotyka poduszek, choć to kwestia indywidualna.

HE-6 są kolejną konstrukcją otwartą w tym teście, tylne części muszli wykończono polakierowaną na czarno metalową siateczką, pod którą znajduje się kolejna przegroda – perforowany materiał o jeszcze mniejszej średnicy oczek.

Współosiowe miniwtyki są charakterystyczne dla HiFiMAN-a, zapewniają mocne połączenie, choć wyglądają delikatnie.



W HE-6 mechanizmy są odsłonięte, pasują do technicznie surowego stylu słuchawek.



Pałak otoczono szczupłym paskiem skóry, który przylega bezpośrednio do głowy.



Pady wykonano z miękkiego weluru, przy słuchawkach otwartych nie trzeba walczyć o izolacyjność, można się skupić na komforcie.



ODSŁUCH

Ponad półkilogramowe słuchawki pewnie trzymają się na głowie, będziemy ten ciężar odczuwać mniej lub bardziej, lecz samo brzmienie wręcz z nim kontrastuje – to wiadomość, którą każdy musi zinterpretować po swojemu. Zwykle duże i ciężkie słuchawki oferują brzmienie obszerniejsze, potężniejsze, posadzone na mocniejszym fundamencie basowym. Kto jednak zna technikę, którą oferuje HiFiMAN, i ogólnie kwestię konstrukcji oraz brzmienia słuchawek planarnych, ten nie będzie zaskoczony ani rozczarowany charakterystyką HE-6. To słuchawki, które w każdej sytuacji znajdują sposób, aby nie zagrać ciężko. Nie tylko nie obarczają nagrań „zmęczeniem” dodanym od siebie, ale w jakiś sposób ujmują go muzyce, która zwykle – przez inne słuchawki – brzmi bardziej ospale. Ale nie ożywiają się nerwowością i podbarwieniami, nie rozjaśniają, nie wyostrzają – raczej wchodzą w zadanie przejrzystego monitorowania, w którym każdy dźwięk jest szybko wygaszany, tym samym nie nasycając muzyki długimi wybrzmieniami, ukazując w zamian całe bogactwo nagrania, dając szansę na zaistnienie wszystkim dźwiękom, jakby trochę ujmując tym najpoważniejszym, a wydobywając z tła najdelikatniejsze. Nie grają tak radośnie i promieniście jak HD800S, neutralność HE-6 opiera się na tonalnym wyrównaniu i umiarkowanej (w skali bezwzględnej) maksymalnej dynamice. Momentów wybuchowych i rozmaczu jest tutaj mniej, a więcej skrupulatności i studyjnej odpowiedzialności.

Dźwięk jest dokładny i rozdzielczy, a przy tym świetnie „zebrany”, zwarty, spójny. A teraz niespodzianka: jak napisałem we wstępie, nie są to słuchawki dla miłośników tłustego, zwalistego basu. Jednak wspomniane też tonalne wyrównanie daje nadzieję, że z basem nie jest krucho... Tak też jest w rzeczy samej – bas wręcz popisuje się zdolnością grania od samego skrajnego pasma, często wydobywa te składowe, które w innych słuchawkach pojawiają się już albo w ilościach śladowych, albo w formie rozlanego podkładu. Tutaj jednak HE-6 posługują się swoją szybkością w sposób nieosiągalny dla konkurentów, wszystko trzymają w ryzach, co nie znaczy, że bas jest zawsze twardy

i konturowy (choć zwykle taki jest) – może być sprężysty, plastyczny, ale zawsze jest świetnie czytelny. Dźwięki znane z mrużenia i buczenia pokazuje jako całkiem konkretne zdarzenia, mające swój początek i koniec. Dokładnie, ale i ze swoistą lekkością przechadza się po najtrudniejszych basowych pasażach i frazach. Wybornie znajdują się tutaj wszystkie instrumenty, żadnemu nie brakuje energii, chociaż w sumie nie posłuży to budowaniu podniosłego nastroju, monumentalności, specjalnej masywności. Ale impuls, rytmika, werwa, jaką prezentuje HiFiMAN, ma działanie nie mniej wciągające.

Bardziej stonowana jest średnica, tutaj poprawność nie wiąże się z takim wigo-rem i energetycznością, prezentacja jest naturalna, zrozumiała i przystępna, chociaż mało efektowna. Również wysokie tony nie są eksponowane, jest w nich dość swobody i różnicowania, lecz bez przejawskrawiania i wyostrzania; ale i w ten sposób brzmienie otwiera się i... zamyka w swojej spójności. Monitorowanie ma w HE-6 szersze horyzonty niż tropienie detali, jest ono bardziej kompleksowe i całościowe.

HE-6

CENA: 5700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RAFKO
www.rafko.pl

WYKONANIE

Surowy styl, duża, ciężka konstrukcja otwarta z oryginalnymi przetwornikami planarnymi.

FUNKCJONALNOŚĆ

Dość mocny ucisk głowy, wymagany przy tak dużej masie, niska efektywność wymaga mocnego wzmacniacza.

BRZMIENIE

Neutralne, spójne, zdyscyplinowane, wyśmienita czytelność nieprzeładowanego basu.

Typ:	wokółuszne / otwarte
Masa [g]:	502
Impedancja [Ω]	50
Długość przewodu [m]	2+1
Wtyk [mm]	XLN4 / 6,3
Sterowanie (podst./MFI/Android)	nie / nie / nie
Inne	imponujące, twarde etui, podstawowy przewód w konfiguracji zbalansowanej, przejściówka na "duży jack".

Planarne złoto

W słuchawkach planarnych splata się kilka charakterystycznych cech, piętrzą się w nich wyzwania i problemy. Podstawą konstrukcji przetwornika planarnego jest membrana o dużej powierzchni, wykonana z bardzo cienkiego materiału (folii). Bezpośrednio na nią nanosi się uzwojenie cewki, która jednak – inaczej niż w układzie konwencjonalnym – nie jest nawijana, ale napylana w formie mikrościeżek. W przypadku HE-6 materiałem przewodzącym jest złoto. Patrząc na przekrój przetwornika stosowanego przez HiFiMAN-a, można zauważyć jego charakterystyczną, symetryczną konstrukcję – magnesy umieszczone po obydwu stronach membrany. W tym zakresie występują jednak inne rozwiązania, nie tylko z identyczną, ale też zróżnicowaną (gabaryty, układ i rozmieszczenie) sekcją magnesów po obydwu stronach. W HE-6 mamy pierwszy, podstawowy wariant, chociaż jest on kontrowersyjny i, jak każdy inny, ma swoje słabe strony.

Magnesy ulokowane przed membraną (patrzac od strony ucha) zakłócają propagację fali, ale służą podniesieniu efektywności, którą HiFiMAN konsekwentnie stara się poprawić, ułatwiając współpracę słuchawek planarnych ze wzmacniaczami słuchawkowymi mniejszej mocy. Do uzyskania choćby przyzwoitej efektywności jest też potrzebna duża powierzchnia membrany, stąd słuchawki planarne są duże, lub bardzo duże, i z reguły otwarte – zamknięcie i wytłumienie promieniowania od tylnej strony tak dużej membrany jest bardzo trudne bez pogorszenia parametrów i brzmienia.



Podstawowy przewód ma konstrukcję zbalansowaną (wtyk XLN4), ale w komplecie jest też przejściówka – przedłużacz na 6,3-mm "duży jack".